

SŁOWO DO CZYTELNIKA

I tak oto, drodzy Państwo, znaleźliśmy się wraz z kolejnym rocznikiem *Almanachu Muszyny* w trzecim tysiącleciu. Cieszymy się, że i tym razem udało nam się zebrać wystarczającą ilość ciekawych materiałów, by XI *Almanach* mógł zaistnieć. Jak zwykle stało się to dzięki społecznemu wysiłkowi wielu osób, szczególnie autorów artykułów i ilustracji.

Tradycyjnie sporo miejsca poświęcamy historii Ziemi Muszyńskiej oraz ludziom związanym z Muszyną bezpośrednio lub — dzięki swej zawodowej czy społecznej działalności — mającym wpływ na jej losy. Zaczniemy od przedstawienia Czytelnikom wspaniałego człowieka, uważanego za ojca balneologii polskiej — profesora Józefa Dietla, któremu polskie uzdrowiska zawdzięczają tak wiele. Opowieść snuć będzie jego stryjeczny prawnuk, profesor Jerzy Dietl.

Prezentujemy też arcyciekawe postaci, poprzez swą twórczość bądź koleje życia związane z Muszyną: historyka, pisarza i rysownika Szczęsnego Morawskiego, malarza Wojciecha Gersona oraz aktora Jerzego Rolanda, który spoczywa na muszyńskim cmentarzu.

Począwszy od czasów odległych, kiedy to dzielne wojsko muszyńskie odnosiło wiktorie (bądź zbierało ciężki), wspierając zbrojne siły biskupów krakowskich, poprzez wspaniały okres narodzin muszyńskiego uzdrowiska, aż po okrutne lata II wojny światowej, przeprowadzą Czytelników artykuły historyczne. Nie zabraknie też tekstów o tematyce żydowskiej, boć przecież trudno zapomnieć o tak licznej części mieszkańców przedwojennej Muszyny. W naszym miasteczku zdarzały się lepsze i gorsze chwile, ale wszystkie grupy społeczne i wyznaniowe żyły w miarę zgodnie przez wiele dziesiątków lat.

Osobom zafascynowanym osobliwościami regionalnego języka wypadałoby poradzić wyprawę w góry, do domostw oddalonych od miasteczka, gdzie może jeszcze udałoby się usłyszeć coś z dawnej muszyńskiej mowy. Mniej zaprawionym w pieszych wędrowniach proponujemy spacer ulicą Kościelną, parokrotnie w historii dotykaną przez klęskę pożaru, ku kościołowi parafialnemu pw. św. Józefa, by obejrzeć przywrócony do świetności posąg Matki Boskiej Muszyńskiej, który w roku ubiegłym, wraz z figurkami św. Jadwigi Śląskiej i św. Otylii, gościł — jako zabytek pochodzący z Katedry wawelskiej

— na Wystawie Jubileuszowej w Krakowie. Z kościoła już tylko krok na szumiący lipami cmentarz, gdzie spoczywa wielu zasłużonych dla miasteczka mieszczan. Tu wypadnie nam skłonić głowę przed grobem siostry Rajmundy, Elżbietanki, która odeszła od nas w ubiegłym roku. Jedną z cudowniejszych osób, które znałam, pełną poświęcenia i za wsze służąca pomocną dłońią. Przez całe życie opiekowała się chorymi, również moją babcią Wandą. Sąsiadka, pani Janina Pirogowicz opowiadała, że babcia, zawsze samodzielna i pełna werwy, nie chciała angażować siostry ponad miarę. Ta wiedząc, że jej obecność w nocy jest konieczna, udawała, że niestety z powodu późnej godziny dom zakonny jest zamknięty i — chcąc nie chcąc — babcia musi zapewnić jej nocleg. Ta anegdotka dobrze oddaje charakter siostry, która potrafiła w przedziwny sposób odwrócić role tak, by to osobie otoczonej opieką należała się jej wdzięczność.

Krażąc spacerkiem po Muszynie trafić musimy w wielu miejscach na stare i nowe przyrodne krzyże, o których piszemy w kolejnym artykule Witta Kmiotowicza. Później zagłębimy się na Zapopradzie, gdzie może jeszcze drga jakaś zagubiona nutka w miejscu dawnego „pawilonu dla orkiestry”. Przed laty bawili się tu w letnie dni mieszkańcy Muszyny i letnicy, korzystający zgodnie z atrakcji nadpopradzkiej plaży, niezależnie od płci, wieku, czy wyznania. A jeśli traficie Państwo na Zapopradzie w maju, w przedwieczornej ciszy usłyszycie dźwięk trąbek, wygrywających z zamkowego wzgórze melodie maryjnych pieśni — prawdziwą „muszyńską serenadę”...

Wędrując z biegiem Popradu mijamy uroczyska stare wille, wśród nich „Nasz Domek”, własność państwa Peszkowskich. Potem jeszcze krok i będziemy w słowackiej Legnawie (lepiej zieloną granicę przekraczać tylko w wyobraźni). Tu w miejscu starodawnego klasztoru legenda splata się z historią. Niemal naprzeciw, po drugiej stronie rzeki, rozłożyła się polska wieś Milik, nieco dalej Andrzejówka, a w końcu wspaniałe uzdrowisko Żegiestów, którego przedwojenną świetność prezentujemy na starych pocztówkach. Teraz możemy wrócić w górę Popradu, do granicznego Leluchowa, gdzie podobno pięknie kwitną czereśnie, a skąd niedaleko do przepięknej słowackiej Starej Lubowli. Piszemy o tym mieście po słowacku, a ponieważ język to bliski polskiemu, nie będą mieć Państwo trudności z przeczytaniem artykułu.

Chłonąc piękno krajobrazu, zatrzymamy się na chwilę przy geologicznym ukształtowaniu muszyńskiej okolicy, przy jej niezmiernie interesujących kamieńcach, skałkach i jaskiniach. A potem znowu troszkę nostalgicznych wspomnień: o zespołach artystycznych w Muszynie, o starych muszyńskich mieszkaniach i o zapachu dzieciństwa... Proponujemy również Państwu artykuł o historii teatru w Krynicy i jego dniu dzisiejszym, opowiadanie myśliwego oraz garść pięknej poezji. Pragniemy zwrócić uwagę Czytelników na wiersze Basi Gumulak, debiutującej na naszych łamach muszyńskiej licealistki, która w roku ubiegłym otrzymała nagrodę z Funduszu Stypendialnego *Almanachu Muszyny*.

W końcowej części rocznika znajdują Państwo relację z ubiegłorocznego Spotkania Przyjaciół *Almanachu Muszyny*, z dyskusji panelowej „Muszyna na pograniczu kultur” oraz z przyznania kolejnego stypendium dla ucznia muszyńskiego liceum. Prezentujemy również listę wpłat na konto Funduszu Stypendialnego, dokonanych pomiędzy 15 maja 2000 a 15 maja 2001 roku. Serdecznie dziękujemy wszystkim fundatorom!

Od *Almanachu Muszyny* należy się słowo uznania dla księdza kanonika Mieczysława Czekaja, niestrudzonego odnowiciela pounickich cerkiewek, którego artykuły mieliśmy zaszczyt Państwu prezentować w ubiegłych latach. Ksiądz Czekaj, pracujący obecnie w parafii w Boguszy, został uznany Sędzianinem Roku 2000.

Zmierzamy, proszę Państwa, ku Europie. Towarzystwo Miłośników Ziemi Muszyńskiej wraz z Radą Programową *Almanachu Muszyny* opracowało program współpracy kulturalnej z najbliższym Muszynie słowackim miastem — Starą Lubowlą. Na realizację tego programu przyznano nam grant z Funduszu Wyszehradzkiego.

Pozostawiam Państwa sam na sam z *Almanachem Muszyny*, życząc dobrej lektury i wspaniałej wyprawy po historycznej i dzisiejszej naszej Małej Ojczyźnie.